

1

Pierwszego czerwca o godzinie jedenastej minut trzydzieści siedem na świat przyszła dziewczynka. W przeciwieństwie do większości noworodków nie było jej dane zaznać matczynego ciepła – rodzicielka zmarła niespełna kwadrans po narodzinach córki, powierzając wychowanie dziecka mężowi.

Ojciec dziewczynki nie był w stanie sprostać zadaniu. Opiekę nad maleństwem postanowił sprawować wraz ze swą zaborczą matką, ustępując pierwszeństwa niemal przy każdej nadarzającej się ku temu sposobności. Oboje darzyli dziewczynkę znikomą miłością – ojciec pogrzyżył się w rozpacz po stracie żony zupełnie zatracając sens życia, a babcia uczyniła z wnuczki doskonały cel do wylewania żalów i pretensji, czyniąc z bezbronnej istoty główną sprawczynię wszelkich nieszczęść. Nie było nikogo, kto sprzeciwiłby się tak nikczemnemu postępowaniu.

2

Dzień Dziecka trzy lata później.

– Diana! Co to za imię?! – wyrzuciła z siebie Bożena, zmywając naczynia. – Zupełnie nie pasuje do rozkapryśzonego dziecka, jakby miało zostać wielką królową.

– Karolinka tak wybrała – odrzekł Paweł, bezradnie zwieszając głowę. – Bardzo się spodobało...

– I na co jej to było – Bożena przerwała synowi – skoro nigdy nie zwróciła się tym imieniem do córki.

W kuchni pojawiła się dziewczynka z markotną miną. Nim zdołała cokolwiek wyrzec, Bożena fuknęła:

– Czego znowu chcesz?